OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 1 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 152

Sochacki i tow. na wolności.

Sąd niemiecki pod naciskiem rządu wypuścił z więzienia komunistów polskich.

„Express Poran.“ donosi:

Centralny komitet wykonawczy komunistycznej partji Polski, aresztowany z Czeszejką-Sochackim na czele dn. 23 maja na tajnem zebraniu w Berlinie, został wypuszczony na wolność. Część zwolniono jeszcze onegdaj, resztę zaś wczoraj o godzinie 6 wieczorem.

Obrońca aresztowanych, poseł komunistyczny do Reichstagu, Kurt Rosenfeld, specjalista w procesach komunistycznych, dopiął właściwie swego celu już w chwili wyrwania swych klijentów z rąk sędziego doraźnego przy prezydjum policji, który w skróconem postępowaniu nie oglądałby się na polityczne momenty tej afery, wynikające między innemi także z obowiązkowej kurtuazji Berlina wobec Moskwy.

Sprawą zajął się sąd powiatowy Berlin-Mitte. Instytucje z Wilhelmstrasse nakazały bezwzględną poufność i przeprowadzenie postępowania z uniknięciem jakiegokolwiek rozgłosu. Dlatego też odmówiono wszelkich infor macji przedstawicielom prasy.

Jeszcze wczoraj w południe generalny prokurator sądu okręgowego w Moabicie Lindow oświadczył korespondentowi „Expressu Por.“, że niewolno mu dawać wyjaśnień w sprawie polskich komunistów.

W areszcie śledczym, w którym prze byli tydzień komuniści polscy, odżywiani byli bogato i wystawnie przez „Rote Hilfe“, organizację niesienia pomocy więźniom komunistycznym.

Po tygodniu bez rozprawy sądowej, bez sędziego śledczego i aktu oskarżenia sąd powiatowy Berlin-Mitte wypełnił wczoraj drukowane formularze nakazów karnych t. zw. „Strafbefehle“, karząc każdego z aresztowanych ośmio dniowym aresztem za nielegalne przekroczenie granicy z równoczesnem zaliczeniem aresztu śledczego.

Wprawdzie oświadczono im, iż zostaną wysiedleni z Niemiec, ale równocześnie dano im do zrozumienia, iż mogą postarać się o prawo korzystania z gościnności niemieckiej na zasadach prawa azylu dla przestępców politycznych.

W końcu zwrócono im skonfiskowane dolary po odtrąceniu 300 marek na koszty procesu.

Statystyka protestów wekslowych
jest zwierciadłem smutnego „nastroju“ kupców łódzkich

Łódź, 1 czerwca.

Sfery kupieckie uskarżają się, jak wiadomo, od pewnego czasu na ciężką konjunkturę w handlu i trudne warunki płatnicze. Doskonałą ilustracją tych narzekań są dane wydziału statystycznego magistratu, według których w kwietniu r. b. zaprotestowano w Łodzi 17.373 weksle na ogólną sumę 2.783.626 złotych. Bez sporządzenia protestu wykupiono u notarjusza 8.849 weksli na sumę 1 mil. 630.139 tys. zł.

Sytuację obecną dosadnie charakteryzuje porównanie ze statystyką protestów wekslowych w kwietniu 1927 r. kiedy to ogółem wciągu miesiąca zaprotestowano zaledwie 8.502 weksle na sumę 1.867.458 zł. Ilość protestów w ciągu roku wzmogła się zatem w dwójnasób.

W marcu 1928 r. zaprotestowano natomiast 20.625 weksli na sumę 3.455.992 zł. a zatem więcej jeszcze niż w kwietniu.

Cyfry te świadczą z jednej strony o krytycznej sytuacji płatniczej kupiectwa z drugiej natomiast strony świadczą o wzmożonym obiegu wekslowym.

Wybory do izb rzemieślniczych
odbędą się dopiero w listopadzie.

Łódź, 1 czerwca.

Jak wiadomo, wkrótce odbyć się miały wybory do izb rzemieślniczych. Obecnie jednak sprawa ta utknęła na martwym punkcie ze względu na niewyjaśnione losy dekretu o ustawie przemysłowej. Dekret ten posiada bowiem wielu przeciwników, między innemi zaś socjalistów, a sejm śląski wogóle dekret odrzucił, uważając, że jest on gorszy od dotychczasowej ustawy niemieckiej.

Socjaliści, którzy wobec dekretu o ustawie przemysłowej przejawiają największą opozycję domagają się, usunięcia czeladników z pod wpływu cechów i izb rzemieślniczych i dążą do tego, by czeladnicy tworzyli jednolite związki.

Jeżeli dekret o ustawie przemysłowej nie zostanie przez sejm zmieniony, to, według zapewnień oficjalnych czynników, wybory do izb rzemieślniczych odbyć by się mogły dopiero w listopadzie.

Służąca na usługach złodziei.
Z mieszkania przemysłowca łódzkiego skradziono rzeczy, wartości 50.000 złotych.

Łódź, 1 czerwca.

Dziś w godzinach porannych władze policyjne zostały zaalarmowane śmiałą kradzieżą dokonaną w mieszkaniu prze mysłowca Owsi Lamperta przy ulicy Gdańskiej 31.

Lampertowie niedawno przyjęli nową służącą Ruchlę Wendland. Młoda dziewczyna szybko zdobyła zaufanie swych chlebodawców. Była pracowita skromna, posłuszna i ani na krok nie opuszczała mieszkania, które często powierzano jej opiece.

Dziś rano p. Lampert stwierdził, że służąca zniknęła. W nocy, gdy wszyscy spali, zabrała swoje rzeczy i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Tknięty złem przeczuciem p. Lampert postanowił sprawdzić, czy mu nie zginęły jakieś rzeczy.

Okazało się, że wszystkie szafy i szu flady były otwarte.

Służąca zabrała z sobą tylko najkosztowniejsze przedmioty. Biżuterję, srebrne nakrycia, platery i najdroższą garderobę.

Wartość skradzionych rzeczy wyno si **50 tysięcy złotych.**

Nie ulega wątpliwości, że dziewczyna utrzymywała kontakt z jakąś szajką złodziejską i przy jej pomocy w nocy dokonała kradzieży.

Stwierdzono bowiem, że szafy i kasetkę otworzono podrobionemi kluczami.

Policja, którą zawiadomiono o występie złodziejskim wdrożyła energiczny pościg.

Zmasakrowane zwłoki
na torze kolejowym.

Łódź, 1 czerwca.

Dziś rano na torze kolejowym pod Gałkówkiem znaleziono zmasakrowane zwłoki zwłoki mężczyzny. Nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów osobistych, to też nie zdołano ustalić jego tożsamości.

Na miejsce zjechały władze policyjne. Ustalono, że prawdopodobnie został on przejechany w nocy przez pociąg.

Dalsze dochodzenie stwierdzi, czy chodzi tu o zbrodnię, samobójstwo, czy też o nieszczęśliwy wypadek.

Katastrofa autobusowa pod Łodzią.
7 pasażerów rannych. — Szofer wyskoczył w ostatniej chwili.

Łódź, 1 czerwca.

W pobliżu Chojen miała miejsce katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą poważne skutki.

Autobus Łódź — Piotrków, który wyruszył w drogę o godzinie 2-ej po południu, tuż za Chojnami jadąc z dość znaczną szybkością natknął się na kamień, skutkiem czego pękły opony dwóch przednich kół i samochód się wywrócił.

Szofer w ostatniej chwili zdążył wyskoczyć z autobusu, to też wyszedł niemal bez szwanku. Z 19 pasażerów siedmiu doznało obrażeń cielesnych. Udzielono im pomocy lekarskiej.

Przybyła policja wdrożyła dochodzenie mające na celu ustalenie z czyjej winy nastąpiła katastrofa.

Wizytacja uzdrowiska.



Runęły groźne zapowiedzi
Na Ciechocinek niby grom,
Że wkrótce Sławoj go odwiedzi,
Aby lustrować każdy dom.



Przyjechał, zmarszczył brwi potężnie,
Przeglądał wille pośród pól,
Dokładnie wąchał wszystkie tężnie,
Czy dosyć świeżą mają sól.



Przeszperał miasto, czy nie cuchnie,
Dwa razy Wisłę przeszedł wbród,
Badał podwórza, sienie, kuchnie
I nawet w wannach mierzył brud.

Tragedja „Italji“.
Losy gen. Nobile dotychczas nieznane.

Oslo, 1 czerwca.

Wczoraj po południu z półwyspu Alaska nadeszły wiadomości, jakoby słyszano tam wołanie radjostacji aerostatku „Italia“ o pomoc. Również z japońskiej stacji nadchodzą wiadomości o podobnych wołaniach z oceanu Spokojnego. W rzeczywistości jednak są to nic nieznaczące urywki rozmów, które prowadzą radjostacje między sobą.

W kołach fachowych oświadczają, że dziś już nie ulega wątpliwości, iż „Italia“ stała się ofiarą katastrofy.

Sztokholm, 1 czerwca.

Rząd szwedzki wysłał 2 aeroplany marynarki wojennej na poszukiwanie ekspedycji gen. Nobile. Rząd norweski również wyekwipował 2 aeroplany.

Dziennik „Aftenposten“ donosi, że parowiec włoski „Citta di Milano“ dojechał aż do 80 stopnia północnej szerokości i nigdzie po drodze nie znalazł szczątków „Italii“.

Napad bandytów na bankiet

Indjanopolis, 1 czerwca.

Bandyci napadli i ograbili zgórą 200 uczestników bankietu i zabawy, odbywającej się w klubie automobilowym w Indjanapolis. Wartość zagrabionej biżuterji obliczają na 200 tys. dolarów.

Delegacja litewska w Warszawie.



Przed kilku dniami przewodniczący delegacji polskiej, p. Szumlakowski (x) wydał przyjęcie dla delegacji litewskiej. Na zdjęciu widzimy między innymi dyrektora dep. Kołakowskiego (1), dyrektora dep. Zaumusa (2), dyrektora dep. Norkaitisa (3).

Święto 20 p. p. w Krakowie.



Dramat o Mussolinim

na scenie teatru w Tokio.

Nietylko film o dyktatorze Włoch obiega kinematografy świata. Ostatnio napisana została i obecnie już od pewnego czasu jest wystawiana na scenie teatralnej sztuka dramatyczna p. t. „Mussolini". Rzecz najdziwniejsza, że ani pomysł, ani rzecz sama nie jest włoska. Jest... japońska. Złożyło się na nią aż dwuch autorów. P. Shinoi napisał kanwę literacką, a p. Atakai tę kanwę udramatyzował i przystosował do scenicznego użytku. Powstała w ten sposób rzecz, która wystawiena została na deskach ludowego teatru stolicy Japonji, noszącego nazwę Tokiwa-za.

Korespondent rzymski „Tribuny", który o tem wszystkiem donosi, stwierdza, że w chwili pisania jego listu sztuka o Mussolinim „szła" już przy pełnej sali od 30 dni, przyczem codziennie odbywały się dwa przedstawienia: popołudniu i wieczorem.

Sztuka jest trzyaktowa. Akt pierwszy przedstawia Mussoliniego jako robotnika - emigranta w Szwajcarji, broniącego tam swych towarzyszów przed wszystkiem ze strony nieuczciwych przedsiębiorców. Drugi akt rozgrywa się w czasie wojny, lecz jeszcze w latach neutralności włoskiej w redakcji socjalistycznego dziennika „Avanti", którego Mussolini był wówczas kierownikiem. Mussolini w płomiennych przemówieniach wypowiada się za udziałem Włoch w wojnie światowej.

W akcie trzecim mamy przedewszystkiem prolog. Jeden z aktorów opowiada dzieje wojny włoskiej i okres pierwszych lat powojennych. Z chwilą podniesienia zasłony widzimy plac miejski, na którym odbywa się komunistyczna manifestacja. Wkracza Mussolini na czele oddziału „czarnych koszul", rozprasza komunistów i znowu wygłasza płomienne przemówienie, zakończone okrzykiem: „Do Rzymu". Podjęcie tego okrzyku przez tłum stanowi chóralny epilog sztuki.

Można śnić o czem się chce.

Dr. Lenk daje „tematy" snów przy pomocy zewnętrznych podniet.

Jak oddziaływują zapachy na śpiących ludzi?

Rozmaici poeci opisywali „sztuczny raj", który człowiek sam może sobie „sfabrykować" i to w ten sposób, iż za pomocą narkotyków i innych oddziaływań wpływa na przebieg ukształtowanie i treść swych snów.

Anglicy Coleridge i De Quincey opisywali fantastyczne wizje, powstające pod wpływem opjum, francuski poeta Karol Baudelaire marzy o „cudownych zjawiskach świetlnych, kaskadach płynnego złota", widzianych pod wpływem upojenia haszyszu; niedawno opisał niemiecki powieściopisarz Gustaw Meyrink sny, **które miał po użyciu 30 gramów haszyszu.**

Ale jeśli De Quincey radował się, że można **„szczęście kupić sobie za kilka groszy i wozić ze sobą w kieszeni"** — to należy pamiętać, że takie „szczęście" nie jest dopiero udziałem ludów cywilizowanych, ale że u ludów prymitywnych oddawna znaną była wiedza o narkotykach i innych sposobach stworzenia sobie sztucznego „raju na ziemi" przy pomocy wpływania odpowiedniego na sny.

Takiemi „zamówionemi" snami zajmuje się w jednym z ostatnich numerów frankfurckiego pisma naukowego „Die Umschau" dr. Emil Lenk i podaje bardzo interesujące wyniki swych badań i doświadczeń.

Więc np. ludzie, którzy przed operacją otrzymują narkozę w formie eteru czy chloroformu, śnią bardzo często, że zapadają się w głębię wód oceanicznych lub też marzą, że pływają po morzu, słyszą poszum fal, widzą okręty itd. Skąd to pochodzi? Oto lekarz, dokonywujący operacji, myje sobie ręce pod kranem pacjenta. **Sącząca się woda wywołuje szereg reakcji w umyśle zasypiającego pacjenta i oddziaływuje na „tematy" jego snów.**

Można na treść snu wpływać zapomocą zapachów. Dr. Lenk dokonał następującego eksperymentu: oto wybrał w szpitalu szereg osób, którym w ciągu 10 po sobie następujących nocy, gdy ludzie ci byli pogrążeni w głębokim śnie, położono na język kawałek cynamonu, wanilji czy też innej, wydającej silny zapach przyprawy; zebrano potem 254 relacji o snach tych ludzi; **tylko 17 snów dotyczyło uczucia smaku, 8 poczucia węchu;** reszta snów dotyczyła zupełnie innych przedmiotów. Jak dziwne powstawały skojarzenia, dowodzi fakt, że jedna z osób, której na język położono odrobinę pieprzu, śniła, **iż dom się pali, uczuwała gryzący dym.**

Dr. Lenk stwierdził, że przyjemne zapachy wywołują przeważnie sny przyjemne, połączone z wizjami szczęśliwych wypadków; natomiast pod wpływem ostrych lub przykrych zapachów ludzie mają sny okropne, pełne zgrozy, wizje morderstw, śmierci itd. **Człowiek, któremu na czoło wylano kilka kropel wody kolońskiej, śnił, że bawi we Włoszech wśród wielkich upałów i pije dla ochłody dużo wina.** Tykanie budzika wywołało następujący sen: śpiący widział kelnera, idącego wzdłuż korytarza ze stosem spiętrzonych talerzy; kolumna ta porcelanowa silnie się chwiała; na progu pokoju kelner potknął się, talerze spadły na ziemię i rozbiły się; w tej chwili śpiący obudził się, by się przekonać, że to budzik wykonał swą powinność.

Dr. Lenk przeprowadził doświadczenia, wykazujące, że stosowanie do siły danej podniety można wywołać sny zarówno przyjemne jak i przykre. A więc pukanie budzika, oddalonego o 1 metr, wywołało wrażenie przyjemnej muzyki, natomiast w odległości tylko 20 centymetrów **spowodowało przykry sen o eksplozji naboju armatniego.** Człowiek, któremu położono na głowie ciężarek 20 gramów, śnił że przytula się do jego twarzy główka dziecka; natomiast ten sam człowiek, któremu następnej nocy na czoło położono ciężar 2 kilogramów, **śnił, że przebył napad bandycki i leży w lesie z rozpłataną maczugą głową.**

Jednoprocentowy roztwór amoniaku wdechiwany przez śpiącego, wywołał sen o ataku gazowym, pięcioprocentowy roztwór spowodował uczucie zapadania się do kloaki. Słowem: sny zależne są bardzo od zewnętrznych podniet. I co bardzo charakterystyczne: **można na nie wpływać, można wywołać przeróżne uczucia, całą skalę wrażeń od raju po piekło.**

Wylewy w Małopolsce Zachodniej.



Jak już donosiliśmy, rzeka Biała pod Tarnowem wystąpiła z brzegów i zalała okoliczne tereny.

Akademja dla papug

znajduje się w San Fernando.

W San Fernando w Wenezueli znajduje się akademja, w której kształcą się... papugi. Oryginalny ten „zakład naukowy" uchodzi za największy na całym świecie i cieszy się takim rozgłosem, jak niegdyś nasza akademja w Smorgonach.

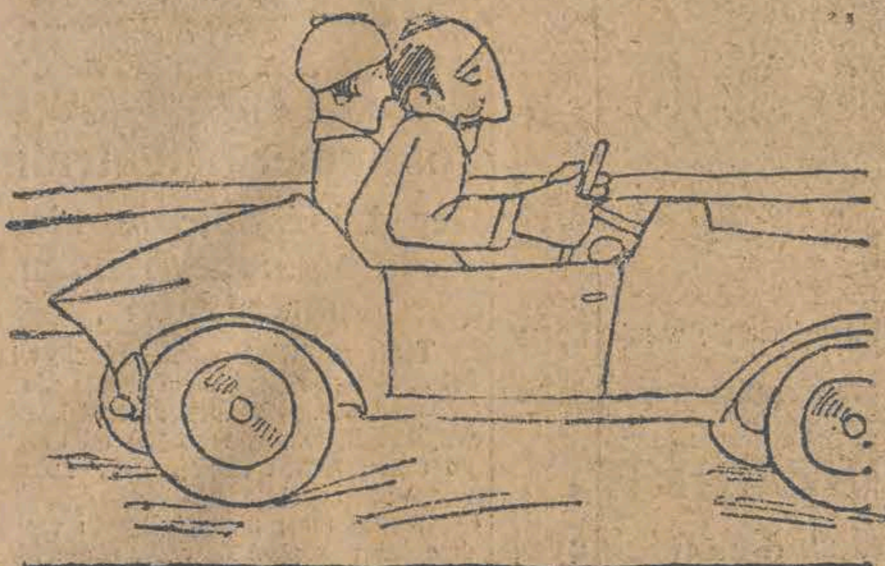
Nauka udzielana jest w sposób wypróbowany i bardzo skuteczny. Wobec zebranych w klatkach skrzydlatych elewów stawia się fonograf, który powtarza słuchaczom ciągle te same słowa, aż do skutku. „Cierpliwości" ani „zimnej krwi" takiemu „profesorowi" nigdy nie zabraknie...

Początkowo papugi są nieco zażenowane, następnie zaczynają słuchać z zainteresowaniem. Po chwili znudzone, udają, że „profesora" ani widzą, ani słyszą. Kiedy i to nie skutkuje, ogarnia je irytacje. Zaczynają krzyczeć na natręta, aby wreszcie skończył. W chwilę potem wybucha szalona burza. „Słuchacze", wyprowadzeni z równowagi kamiennym spokojem „profesora" wpadają we wściekłą pasję i nolens volens wrzeszczą w niebogłosy to, co on im powtarza.

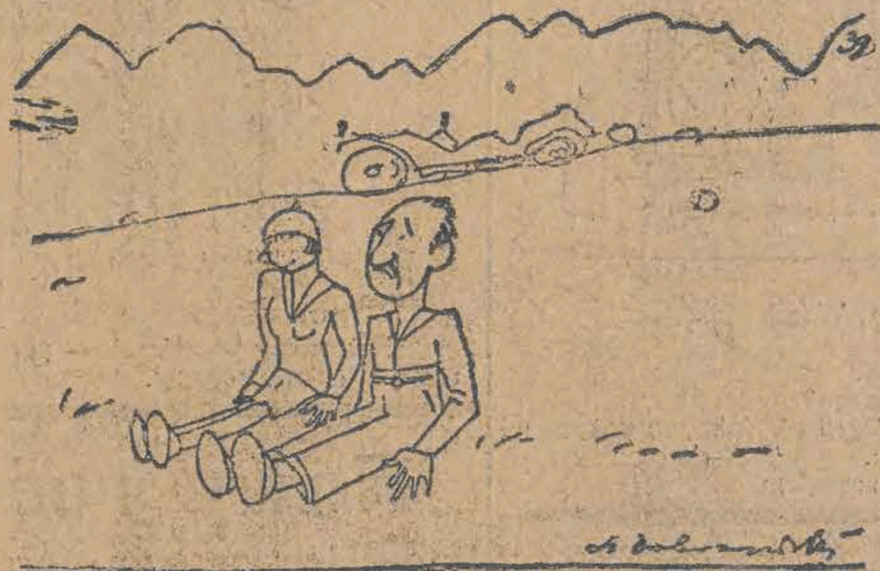
Po dziesięciu lekcjach papugi zdają generalny egzamin. Te, które umieją wymówić kilka wyrazów, cenione są bardzo wysoko, jako wykształcone. Reszta wydalona zostaje z akademji i jako niezdolna sprzedawana po cenach zniżonych

„Przebudzenie się wiosny“ czyli don Juan Cyperman.

Rys. St. Dobrzyński.



Nasz młodzieniec dla swej damy
Zawsze ma atrakcji szereg
Ot, naprzykład dziś z nią jedzie
Samochodem na spacerek



Nagle — jakoś niespodzianie
Auto wtył się mocno cofa
W bok — koziołek, skrzypią koła
No, i proszę — katastrofa.

Znamienne rozporządzenie ministerjalne.

Koniec ery ręcznego wypieku chleba.

Wkrótce gwoździe i karaluchy w chlebie należeć będą do przeszłości.

Łódź, 1 czerwca.

Kwestja higjenicznego wypieku chleba i bułek jest dla Łodzi kwestją, która przeszła już oddawna w stan chroniczny.

Mówi się o tem wiele, nawet w Magistracie pokutuje już od lat sprawa urządzenia miejskiej higjenicznej piekarni w celu zaopatrywania szerokich mas ludności Łodzi w dobre, czyste pieczywo, a jednak — wszystko tkwiło dotychczas na martwym punkcie.

W praktyce bynajmniej nie rzadko zdarza się, że gdzieś ktoś znalazł we wnętrzu apetycznego nazewnątrz bochenka

zardzewiały gwóźdź, prusaka

lub podobny przysmak...

Są to, oczywiście, już bardziej jaskrawe wypadki, ale nawet w sporadyczności swej świadczą one przecież wymownie o

warunkach higjenicznych,

panujących w wielu łódzkich piekarniach...

Zarzut ten nie dotyczy, oczywiście wszystkich piekarń w naszem mieście, niemniej kwestja powinna być jednolicie uregulowana, bowiem dotyczy ona najważniejszego, podstawowego środka żywności.

Poza niezbędnym warunkiem przestrzegania jaknajwiększej czystości w piekarniach chodzi tu więc również głównie o to, aby wypiek chleba odbywał się

w sposób mechaniczny,

aby zarówno mąka jak gotowe ciasto nie były dotykane rękami itd..

W doniosłej tej sprawie znaszedł obecnie na terenie całego kraju

ważny zwrot,

który należy uważać za zasadniczy krok ku urzeczywistnieniu tych postulatów.

Datę 24 maja b. r. można śmiało uważać za datę, kończącą erę ręcznego wypieku chleba w Polsce. Tego bowiem dnia weszło w życie rozporządzenie min. spr. wewn., oraz min. przem. i handlu i in. nakładające na piekarzy **obowiązek zastosowania urządzeń mechanicznych do przesiewania mąki, mieszania i zagniatania ciasta** — słowem przy całym procesie produkcji chleba.

Rozporządzenie dotyczy piekarń, cukierń i innych zakładów, wyrabiających pieczywo do użytku publicznego, o ile wymienione zakłady znajdują się w miejscowościach, liczących powyżej 5.000 mieszkańców, a więc stosuje się również do Łodzi.

Oczywiście rozporządzenie ustala termin do wprowadzenia wypieku mechanicznego. Mija on za 6 miesięcy.

Od tej chwili wszystkie zakłady piekarskie muszą już posiadać urządzenia mechaniczne.

Nie ulega wątpliwości, że powyższa reforma wpłynie dodatnio na higjenę wypieku oraz z czasem wywoła znaczną zniżkę ceny pieczywa.

Chwalił się przed „damami“,

co mu zwichnęło świetnie zapowiadającą się „karjerę“

Łódź, 1 czerwca.

Wracając z wyprawy złodziejskiej Chaim Goryniak udał się do jednej z knajp na przedmieściu.

Tego dnia poszczęściło mu się. W lokalu Kasy Chorych wykradł z kieszeni jakiegoś pana portfel, zawierający dwieście złotych.

Był więc w doskonałym humorze.

— Wódka i zakąski! — rozkazał kelnerowi.

Libacja bez towarzystwa szybko się mu znudziła. Zaprosił więc „dziewczątka“, które znał już oddawna. Bawili się do świtu.

Gdy był już zupełnie pijany, jedna z nich zagadnęła go:

— Słuchaj, Chaim, skąd ty właściwie masz tyle pieniędzy?

Goryniak uśmiechnął się.

— Ja jestem zdolny człowiek. Dziś w kasie chorych „świsnąłem“ jednemu gościowi forsę.

Oświadczenie Goryniaka doszło do uszu kilku mężczyzn, siedzących przy sąsiednim stoliku. Spoglądano nań z zainteresowaniem.

— Więc pan faktycznie jest taki zdolny? — spytał go jeden z nich.

— Nie zliczyłbym na palcach obu rąk, ile wypraw dokonałem w ciągu ostatniego miesiąca. Wszyscy fachowcy mnie dobrze znają i mówią, że zrobię karjerę.

Po upływie kilku minut o pobycie w knajpie „znakomitego fachowca“ dowiedziała się policja. Goryniak został aresztowany.

Gdy znalazł się przed sądem, nie przyznał się wprawdzie do winy, lecz udowodniono mu, że dokonał kradzieży w kasie chorych.

Skazano go na rok więzienia.

Noc niewysłowionych upojeń

kossztowała pana dziedzica zbyt drogo.

Łódź, 1 czerwca.

Pan K., właściciel majątku ziemskiego pod Łodzią, mimo podeszłego wieku pasjami lubił towarzystwo młodych dziewcząt.

Dość często urządzał sobie wycieczki do Łodzi, gdzie całe noce spędzał na flircie z damulkami z półświatka.

Lecz przed kilku miesiącami zdarzyła mu się przykra przygoda.

Po całodziennej pielgrzymce od knajpy do knajpy udał się na ulicę Piotrkowską.

Przy rogu Moniuszki zwrócił uwagę na dwie młode eleganckie dziewczynki.

One intuicyjnie wyczuły, że „gość“ ma dobrze wypchany portfel, więc uśmiechnęły się doń kusząco.

Po kilku minutach znajomość została zawarta.

Autem pojechali na spacer. O świcie, gdy p. K. był już bardzo zmęczony jedna z towarzyszek szepnęła doń:

— A teraz może do domciu? Takie miłe gniazdko.

Kilka godzin upojeń kosztowało go jednak bardzo drogo. Portfel zawierający 500 złotych znikł tajemniczo.

Nadomiar złego młoda osóbka obdarzyła go jeszcze mocno niecenzuralnemi epitetami, gdy nie mógł jej zapłacić za gościnę.

Wprost od niej udał się do komisarjatu. Policja stwierdziła, że pieniądze skradła mu Walerja Łukaszewska. Sąd skazał ją na dwa miesiące więzienia.

NASZE MLEKO.

Mały Jaś po raz pierwszy jest na wsi u ciotki; przygląda się ciekawie, jak ciotka doi krowę i nawet dostaje od niej szklankę mleka do wypicia. Mleko bardzo mu smakowało, więc zamiast podziękowania mówi:

— Chciałbym, ciociu, żeby mleczarz, u którego mamusia kupuje mleko, miał także krowę.

Przejechania.

Łódź, 1 czerwca.

Na placu Kościelnym dostał się pod koła wozu 77-letni Adam Leśniewicz, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 76.

Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych.

Poszkodowanego przeniesiono do pobliskiego III komisarjatu, dokąd wezwano doń pogotowie.

*

Na ulicy Zgierskiej została przejechana przez samochód 60-letnia staruszka Sura Dancygier, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 19.

Nieszczęśliwą staruszkę wydobyto z pod kół auta w stanie nieprzytomnym.

Wezwane pogotowie stwierdziło wstrząs mózgu i w stanie groźnym przewiozło ją do szpitala Poznańskich.

Wisielec.

Łódź, 1 czerwca.

Mieszkańcy domu przy ulicy Pabjanickiej 3 wczoraj zostali wstrząśnięci samobójstwem.

Lokatora tej kamienicy, 44-letniego Stefana Kaczmarka, który w czasie nieobecności domowników powiesił się na haku wbitym do szafy.

Gdy wisielca odcięto od sznura po upływie kilku godzin, nie dawał on już znaku życia.

Wezwane pogotowie stwierdziło zgon.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

Pożar fabryki.

Łódź, 1 czerwca.

W dniu wczorajszym z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w fabryce Bandego, mieszczącej się przy ulicy Senatorskiej 20.

Robotnicy zajęli się natychmiast gaszeniem ognia, a gdy nie mogli sobie dać rady, zawezwali 4 oddział straży ogniowej.

Akcja ratunkowa straży trwała około godziny. Straty, wynikłe z pożaru, są nieznaczne.

Nagły zgon.

Łódź, 1 czerwca.

W jednem z mieszkań domu przy ulicy Drewnowskiej 13 zmarła nagle 66-letnia Chaja Sztajman. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

Policja zabezpieczyła zwłoki na miejscu.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



— Śpisz, Wacek?
— Bo co?
— Śpisz?
— Dlaczego?
— Bo jeżeli nie śpisz, to pożycz mi sto złotych.
— Już zasnąłem.



Wiśniowa Góra przed sądem.

Sala sądowa. Ławę oskarżonych zajmuje — las wiśniowo-górski. Przy stole sędziowskim — eksperci od gazów trujących. Rozpoczyna się badanie.

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do winy zatruwania letników na Wiśniowej Górze?..

Oskarżony: (wybałusza oczy, robi zdumioną minę, wzrusza ramionami): Nie...

Przew.: Proszę się przyznać... Mamy na to dowody...

Oskarżony: (milczy).

Przew.: (do woźnego) Wprowadzić świadka!...

(Woźny wprowadza pannę Ziutę. Krótka sukieneczka, karminowane usteczka, tlenione włosy, golone brwi).

Przew.: Czy świadek zna oskarżonego?

Świadek: (patrzy w stronę ławy i wzdycha): O, tak...

Przew.: Co świadek może o nim powiedzieć?...

Świadek: Bardzo wiele... Nienawidzę go... a jednocześnie lubię. Jest to największy psotnik pod słońcem... On mi zatruł moje życie...

Przew.: (rzuca surowe spojrzenie w stronę oskarżonego). Więc jednak to była prawda!... Zatruł!...

Św.: Tak... Zatruł mi życie... Jestem teraz opuszczona, smutna, zawiedziona w nadziejach... A wszystkiemu on jest winien... On był sprawcą moich cierpień... Moich katuszy... Przez niego przechodziłam ciężką chorobę.

Przew.: Aż tak?... Świadek chorował?.. Jakie były objawy choroby?...

Świadek: Miłość...

Przew.: Cóż to znaczy?...

Świadek: To było w zeszłym roku... Poznałam na Wiśniowej Górze pewnego młodzieńca... Był taki przystojny i tak pięknie mówił... I poszedł ze mną do lasu... Do tego lasu, który zatruł mi moje życie... I było ciemno... I usiedliśmy na trawie... A potem... Nie wiem co się stało... Tego młodzieńca już więcej nie widziałam... Zostawił mi jednak pamiątkę... (świadek wybucha płaczem. Na sali poruszenie. Przewodniczący przerywa rozprawe. Dalszy ciąg posiedzenia — jutro).

Ala.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, z powodu generalnej próby przedstawienie zawiszone.

Jutro o godz. 4.20 po poł. po cenach najniższych (od 40 groszy do 1 zł.) tylko raz jeden „Dzwony Kornewilskie". Wieczorem premjera świetnej egzotycznej operetki „Gejsza".



Najnowszy wynalazek — parasol familijny. Powiększa się w miarę przyrostu członków rodziny.

Nowy rodzaj oszustw.

Po wsiach grasują „przedstawiciele" nieistniejących fabryk maszyn rolniczych.

Oszuści pobierają zaliczki, na które wystawiają bezwartościowe kwity.

Łódź, 1 czerwca.

Terenem operacyjnym różnego rodzaju oszustów były dotychczas większe skupienia ludzkie, a więc przedewszystkiem miasta. Obecnie oszuści rozciągnęli również swą działalność

wśród mieszkańców wsi.

Zbliża się okres robót polnych. Wieśniacy czynią już przygotowania do tej pracy. Korzystają z tego właśnie różne podejrzane indywidua, które wędrują po wsiach i przedstawiają się wszędzie jako

przedstawiciele wielkich fabryk maszyn rolniczych.

Osobnicy ci proponują chłopom kupno niezbędnych w ich mniemaniu maszyn na warunkach bardzo dogodnych. Zgadzają się na spłacenie należności

w 30-tu ratach miesięcznych,

a więc w terminie niemal trzyletnim.

W dodatku proponowane ceny są bardzo niskie. Oczywiście, że takie warunki działają zachęcająco i obałamuceni chłopi godzą się na tak korzystne tranzakcje.

„Przedstawiciele fabryk" pobierają drobne zaliczki i wystawiają chłopom jakieś pokwitowania, które, jak się później okazuje,

nie posiadają żadnej wartości.

W kilku miejscowościach pod Łodzią oszustom udało się „nabrać" naiwnych wieśniaków, którzy za wpłacone zaliczki nie otrzymali oczywiście żadnego ekwiwalentu.

Przeciwko tym nowym oszustom należy przedsięwziąć odpowiednie środki.

Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na syndykatach i zrzeszeniach rolniczych, które winny uświadomić swych członków o grożącem im niebezpieczeństwie ze strony niepowołanych przedstawicieli nieistniejących fabryk. (e)

Niesamowity telegram

w przeddzień zawiadamia syna o zgonie jego ojca

Londyńskie towarzystwo psychiczne ma na jednym z najbliższych swych posiedzeń zająć się bardzo ciekawą przygodą, jaką miał lekarz chorób kobiecych dr. Garick z Oksfordu.

Garick co miesiąc odwiedzał swych rodziców w Londynie, których bardzo kochał. Ostatnio jednak z powodu przepracowania nie znalazł na odwiedziny czasu i przez kilka miesięcy wcale w Londynie był, 2-go maja otrzymał depeszę, że matka ciężko zachorowała, — trzeba więc, by zaraz przybywał do Londynu.

Ledwie przybywszy do domu rodziców, dr. Garick dowiedział się, że matka już nie żyje. Ojciec powiedział mu tylko, że matce było nadzwyczaj przykro, że nie widziała ukochanego syna przed swym zgonem. W parę dni po pogrzebie lekarz wrócił do Oksfordu, ojciec został w Londynie.

14 maja dr. Garick dostał depeszę tej treści: Ojciec zmarł nocą. Przybywaj na tychmiast na pogrzeb.

Głęboko wstrząśnięty tą niespodziewaną a tak przykrą wiadomością dr. Garick najbliższym pociągiem odjechał do — Londynu i przybył tegoż wieczoru do domu ojca. Jakież było jednak jego zdumienie, gdy jednak drzwi otworzył mu nie kto inny tylko ojciec.

Nie chcąc go wyprowadzić z równowagi, syn ni cnie mówił o przyczynie swego przyjazdu, chociaż telegram, który wydawał mu się głupim żartem, tak go przejął, iż nie mógł panować nad sobą. Chcąc jednak w jakiś sposób wytłumaczyć swą obecność, opowiedział ojcu, że przybył na kongres lekarzy.

Odwróciwszy w ten sposób uwagę ojca od właściwego powodu swej obecności dr. Garick postanowił nazajutrz rano zająć się wyjaśnieniem źródła telegramu. Czas jeszcze jakiś ojciec z synem gawędzili to też na odpoczynek udali się bardzo późno.

Gdy rano o dziewiątej syn poszedł do sypialni ojca, by się z nim przywitać, stwierdził, że **starzec leży bez życia.** Po zbadaniu okazało się, że umarł on w nocy z powodu udaru sercowego. W parę dni później odbył się pogrzeb, na który syn został wezwany zawczasu w tak tajemniczy sposób.

Telegram nie dał lekarzowi spokoju, postanowił więc dojść, w jaki sposób został wysłany. Z blankietu widać było, iż nadano go w londyńskim urzędzie pocztowym pod numerem 95. W urzędzie powiedziano mu tylko tyle, że depesza, jak wiele innych, została nadana w dniu 13 maja zgodnie z wszelkiemi wymaganiami i przepisami.

Osoby nadawcy nie mogli sobie urzędnicy przypomnieć. Podpis na nadawczym blankiecie był nieczytelny.

Tę właśnie zagadkę chce obecnie rozwiązać londyńskie towarzystwo psychiczne. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy mu się to choć w małym stopniu uda.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie dwa przedstawienia przed zamknięciem sezonu

odbędą się jutro i w niedzielę o godz. 9 wieczorem.

Odegrana będzie znakomita farsa Hennequin'a „Codziennie o 5-ej".



Zaczarowany świat kostjumerni teatralnej

Czy Łódź dojdzie kiedyś do podobnego stanu posiadania?..

Teatr to świat baśni i rzeczywistości zarazem. Nietylko na scenie ale i za kulisami. N. p. w kostjumerni każdego większego, istniejącego już od dłuższego czasu teatru istnieje cały zakulisowy świat bajki.

Łódzki teatr nie mógłby tu wprawdzie już posłużyć dowodem, ale klasycznym przykładem jest tu kostjumernia i rekwizytornia warszawskich miejskich teatrów, której początek sięga jeszcze czasów Stanisława Augusta.

W ogromnych salach zgrupowano wrzystkie kostjumy, jakie kiedykolwiek używano na deskach obecnych miejskich teatrów.

Jest tam wszystko: żebraczy łachman wisi zgodnie, po sąsiedzku, z wielkopańskim karmazynem. Kożuszek powstańczy brata się z żandarmskim szynelem. Piersią w pierś wiszą ku sobie zgrabna ułanka legjonowa i wielbłądzia peleryna dzikiego czerkiesa. Osobny dział stanowią kostjumy damskie — od zakonnego habitu — poprzez mieniące się tysiącem barw stroje ludowe — do strojów poważnych matron i motylkowych kostjumów dla wdzięcznych baletniczek.

W dziale męskim — w kostjumy wojskowe możnaby wystroić kilka pułków wojska — w damskie — całą Rzeczpospolitą Babińską. Dział męski liczy bowiem 15 tysięcy kompletów — razem 30 tysięcy sztuk garderoby. Damski — ma 21,126 kompletów — składających się z 75,000 sztuk.

Wśród tej wielkiej masy wszelakiej odzieży, przechowywane są cenne pamiątki dziś już historycznego znaczenia. Przechowywany jest rycerski strój „starego" Bolesława Leszczyńskiego, oraz surdut i frak Żółkowskiego...

Specjalny dział kostjumerni — to garderoba królewska i dworska. Trzymają ją w zamkniętych szafach. Są tam bowiem szaty niezwykle cenne. Brokatowe płaszcze, aksamity i jedwabie, koronki i futra bogate. Wszystkich monarchów świata możnaby ubrać dostojnie i godnie. Z królewskiego zbioru ubyły ostatnio fraki i peruki z czasów Stanisława Augusta. Oddano je do Muzeum Narodowego.

Jedna sala zgrupowała obuwie — i znów czego tam niema! — od łosiowych i kozłowych butów rycerskich — szwedzkich butów kolistych — aż do pantofli wschodnich i indyjskich mokkasynów.

Są tam pamiątki po Modrzejewskiej, Wisnowskiej i Żółkowskim...

Z kilkuset tablic, wzorów, rysunków, odtwarzających ubiory wszystkich epok, narodów i stanów, czerpie natchnienie i wzór plejada krawców, pracujących dla scen warszawskich.

W. H.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni w sezonie „Róża" Stefana Żeromskiego.

Początek o godz. 8.30. Ceny najniższe: od 50 groszy do 3 zł.

Jutro, w sobotę, oraz w dalszym ciągu w niedzielę wieczorem niezwykle interesująca, pełna fascynujących powikłań i nieoczekiwanych perypetji komedja detektywistyczna Edgara Wallace'a „Nieuchwytny" z Horecką, Tatarkiewiczówną, Boneckim, Chodeckim, Fabisiakiem, Krzemieńskim i Ziembińskim w rolach głównych.

Ceny zniżone

JÓZEF WĘGRZYN W „DON JUANIE"

wystąpi na scenie teatru Miejskiego jeszcze dwa razy: w niedzielę najbliższą o godz. 3 i pół po południu oraz w środę wieczorem dnia 6 czerwca.

Ceny popularne, od 50 groszy do 6 zł.

Detektyw w roli zbira.

Pani Ida Austin, zamieszkała na wyspie Long Island (w pobliżu Florydy), zapragnęła pozbyć się swego męża, co się zresztą w Ameryce środkowej bardzo często zdarza.

Powziąwszy plan, w zaufaniu jak to zwykle robią kobiety, zapytała sąsiada, z którym łączyły ją bliższe stosunki, czy nie mógłby jej nastręczyć kogoś, umiejącego obchodzić się z rewolwerem. Bo męża jej trzeba sprzątnąć. Na dwudziestu dolarach wcale jej nie zależy, najgłówniejszą jest rzeczą, by jegomość który się tego podejmuje, naprawdę dobrze strzelał.

Sąsiad wysłuchał ją, poczem oświadczył, że ma kogoś, kto się do tego doskonale nadaje, choć 20 dolarowa zapłata będzie za małą. Na to przewrotna żona odrzekła, że gotowa jeszcze dodać 5 dolarów, byleby wszystko poszło dobrze i prędko.

Za tę sumę — powiedział ów sąsiad — znajomy mój zgodzi się zamordować Austina. Po pożegnaniu się z nią poszedł na policję i powiedział o wszystkiem.

Następnego dnia zjawił się u Austinowej jakiś bardzo podejrzanie wyglądający osobnik i powiedział, że gotów jest zrobić, co mu każą, lecz kosztować to będzie conajmniej 30 dolarów. Żądna śmierci swego męża kobieta zgodziła się i na to. Ponieważ jednak chciała mieć pewność, że nie zostanie oszukana, więc zażądała, by dalsze szczegóły zostały omówione już przy świadku, którym był jej przyjaciel.

Odbyła się tedy narada we troje omówiono najdokładniej wszelkie szczegóły mordu, a po naradzie podejrzany osobnik zażądał 10 dolarów zadatku. Gdy tylko otrzymał pieniądze, wyjął z kieszeni kajdanki ręczne i zakuł w nie okrutną żonę. A zanim zdołał się spostrzec jej przyjaciel został również skuty w kajdanki. Podejrzanym osobnikiem okazał się agent policyjny.

Gdy dowiedział się o wszystkiem Austin, wcale nie był zdziwiony; owszem, zapewnił, że od dawna już spodziewał się czegoś podobnego. Nie zaprotestował wcale przeciw aresztowaniu żony i, jakgdyby nic nie zaszło, poszedł do ogrodu (był z zawodu ogrodnikiem) pielęgnować dalej swe kwiaty.

Nie wszyscy jednak mają takie zdrowe nerwy.

Zderzenie pociągów.

Skarżysko, 31 maja.

Na stacji Wąchock, linji Skarżysko-Sandomierz w radomskiej dyrekcji kolejowej przejeżdżający przez stację pociąg towarowy najechał na kilkanaście wagonów, stojących poza zwrotnicą, przyczem trzy z pośród nich zostały wywrócone i rozbite, 12 zaś wypchnięte zostały na szlak. Winę ponosi podobno zwrotniczy, który samowolnie przełożył zwrotnicę.

Z pośród personelu pociągu ranny został pomocnik maszynisty oraz hamulcowy. Rannych opatrzyli na miejscu lekarze pogotowia ratunkowego. Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, która prowadzi śledztwo.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

13)

— Niech pan poczeka dam panu świecę...

Anna podała lichtarz z ogarkiem świecy.

— Proszę — rzekła. — Jestem już panu nie potrzebna. Pański pokój jest na drugiem piętrze, drzwi są otwarte — trafi pan...

Nieznajomy wziął świecę i nadal ukrywając twarz skierował się ku schodom. Był już na trzecim stopniu, gdy zamyślony Pakuła, otrząsnął się nagle i rzekł:

— Jeszcze chwileczkę! Zapłacił pan za pokój — pięknie, ale to jeszcze nie wszystko... Nie liczyłem jeszcze świecy

— Ile?...

— Tysiąc złotych...

Anna z rozwartemi szeroko oczyma patrzała na męża.

— Cóż to ma znaczyć?...

— To znaczy, że jeśli pan mi nie da natychmiast tysiąca złotych, poślę zaraz po policję, która sprawdzi pańskie dokumenty... Więc jak pan chce? Zgadza się pan?....

Nieznajomy uczynił krok w kierunku wyjścia.

— Ani kroku! — krzyknął Pakuła.

— Ach, tak! — szepnął nieznajomy i błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer, kierując lufę w stronę właściciela hotelu.

Anna, nieprzytomna z przerażenia, rzuciła się na pomoc mężowi.

— Zostaw go, Robercie, daj mu spokój!

— Znam się na tych kawałach!... One mnie nie przestraszą krzyknął Pakuła i zanim nieznajomy zdołał się zorjentować w sytuacji, wyciągnął również rewolwer z kieszeni.

— Daj pan pieniądze i sprawa będzie załatwiona! W przeciwnym razie zabiję pana jak psa!

— Robercie, ostrożnie! — krzyczała Anna.

— Nie bój się, głupia! On nie poskąpi forsy!... Życie chyba jest mu jeszcze miłe! A jego rewolweru wcale się nie obawiam. On doskonale rozumie, że przy pierwszym strzale zbiegną się sąsiedzi, a jemu zależy na tem, by go nikt nie poznał!... Znam już takich ptaszków!... Ho-ho!... Pan jest w zasadzce, łaskawy panie, nic panu nie pomoże!..

Pakuła czuł się zwycięzcą. Przez chwilę obydwaj stali naprzeciw siebie z wycelowanemi rewolwerami.

Nagle nieznajomy odwrócił się, wbiegł po schodach na górę, wpadł do swego pokoju i szybko przekręcił klucz w zamku.

Pakuła nacisnął kurek. Padł strzał. Kula utkwiła w przeciwległej ścianie.

— Psiakrew! — zaklął szantarzysta. — Zgapiłem się!...

Pobiegł po schodach na górę. Starał się wyważyć drzwi. Nie poddawały się. Wówczas schwycił leżącą na ziemi siekierę i począł nią walić z całych sił w drewnianą przeszkodę. Po chwili drzwi były wyrąbane.

Wpadł do pokoju.

Było już zapóźno.

Świadczyło o tem otwarte okno.

Nieznajomy wyskoczył do ogrodu.

Pakuła dojrzał jeszcze jakiś cień biegnący wzdłuż cmentarnego parkanu.

Chciał już skoczyć przez okno i puścić się w pogoń za uciekającym, gdy nagle na dole rozległo się głośne pukanie.

Zbiegł ze schodów na dół i otworzył drzwi.

Na progu stał przodownik, policjant i detektyw.

— Dobrze, że panowie przyszli!... Chciałem właśnie w tej chwili zawezwać policję!

Detektyw nie zwracając uwagi na jego słowa, rozkazał policjantom:

— Zrewidować dom!

Policjanci udali się na górę. Detektyw począł indagować właściciela hotelu:

— Czy był tu jakiś mężczyzna przed chwilą?

— Tak.

— Gdzie on jest?

— Uciekł....

— Kiedy?

— Przed chwilą.

— W jaki sposób?....

— Wyskoczył przez okno.

— A więc pan mu pomógł uciec?..

W tej chwili zeszedł na dół Lipka.

— No, co tam słychać? — zwrócił się do niego detektyw.

— Okno w jednym pokoju otwarte. Drzwi wyłamane.

— Kto je wyłamał? — zapytał detektyw.

— Ja — odparł spokojnie Pakuła.

— Poco?

— Dlatego, że zażądałem od tego pana, ażeby wpisał do księgi meldunkowej swe nazwisko, a on odmówił...

— No i cóż dalej?...

— Zagroziłem mu wówczas policją. Wyciągnął wówczas rewolwer z kieszeni i wycelował lufę w moją stronę. Zanim zdołałem zorjentować się w sytuacji wskoczył po schodach na górę i zamknął się w swym pokoju. Gdy wyłamałem drzwi, było już zapóźno — ptaszek uciekł...

— Dokąd to okno wychodzi? — pytał dalej detektyw.

— Do ogrodu, przylegającego do cmentarza. Stamtąd można wyjść wprost na drogę....

— Czy mam go dogonić? — zapytał policjant.

— Spróbuj pan. W każdym razie on mi się już nie wyminie z rąk.

Policjant wybiegł na drogę.

— A panu radzę zachować więcej ostrożności — zwrócił się detektyw do właściciela hotelu. — Policja szuka tego panem...

— Nie mam nic przeciwko temu — odparł Pakuła. — Uczciwi ludzie nie obawiają się sprawiedliwości...

Detektyw i przodownik wyszli.

Gdy zostali sami, Pakuła dał upust swemu rozgoryczeniu.

— Djabli wiedzą co za skandal?... A to ci pech!... Taka okazja!...

Anna, ledwo dysząc, siedziała na ławce, wachlarzując twarz rąbkiem fartucha.

Nie mogła jeszcze przyjść do siebie po tak wielkiem zdenerwowaniu.

(D. c. n.).

Piękna pani
powinna się ubierać
podług poniższych przepisów.

Elegancja obecnego sezonu polega na odpowiednio sharmonizowanej całości. Choćby się miało najpiękniejszą suknię, płaszcz i kapelusz, nie będzie się dobrze ubraną, o ile każde z tych poszczególnych części garderoby, nie będzie tworzyło kompletu, to znaczy, jeśli nie będzie odpowiednio dobrane jedno do drugiego. Do naszych „petites robes" popołudniowych, których spódniczka gładka lub też kloszowa przybrana jest plisą wyciętą w zęby, kładzie się płaszcz z jedwabiu alpaga, atłasu lub tafty. Płaszcz ten, prosty w formie, przybrany jest nałożeniem z tego samego materjału, lub też kloszową falbaną.

Suknia jednolita i płaszcz także tworzą harmonijny komplet, używa się tu materjałów gładkich i fantazyjnych. Suknia z niebieskiej popeliny będzie miała jako dopełnienie płaszcz z granatowej popeliny, nieco grubszej. Jedwabne płaszcze robi się obecnie zwykle bez podszewki.

Sukienka z crepe de chine'u wzorzystego ma odpowiedni płaszczyk z gładkiego ottoman w tonie dobranym do deseniu sukni. Wzorzysty crepe de chine i muślin ofiarowuje nam swoje fantazyjne motywy i ślicznie skombinowane barwy na letnie suknie. Wielkie różnokolorowe płatki na ciemnem tle, małe bukieciki, kwiaty i pasy, biegnące tylko w dole materjału, tworzą śliczne kombinacje.

Boa ze strusich piór, podniosą wdzięk tych toalet i otulą, lekką pieszczotą swych drżących piórek, ramiona i szyję pani.

Ubrania
które się nigdy nie drą.

Epoka żelazobetonu i nietłukącego się szkła dała nam jeszcze jedną nowość.

Mianowicie, jak podaje jedno z pism londyńskich, jakiś wynalazca miał odkryć materjały na ubrania, które byłyby zupełnie nie do zdarcia. Pracował on nad tym wynalazkiem w ciągu lat 17, aż wreszcie po niezliczonych próbach udało mu się drogą szczególnych przygotowań dojść do sporządzenia takiego materjału na ubrania, który będzie w całym tego słowa znaczeniu nie do zdarcia.

Zaletami dalszemi tego materjału jest to, że nietylko podrzeć go nie można, lecz posiada zwykłą dla dobrych materjałów giętkość i delikatność a sposobem, zalecanym przez tego wynalazcę, można równie dobrze uodpornić najgrubsze jedwabie, które można przytem barwić na wszelkie odcienie i malować według najbardziej nawet wyszukanych wzorów.

Materjały te dają się doskonale plisować, szyć, haftować, krajać i układać w fałdy, a do pracy nad niemi bynajmniej nie trzeba żadnych narzędzi.

Dla krawców wraz z wprowadzeniem na rynek takich materjałów nastąpi nowa epoka zwłaszcza w zakresie ubranek dla dzieci; nie trzeba będzie tak często napuszczać je czy zmieniać.

Podobno powstała już spółka z poważnym kapitałem dla sfinansowania tego wynalazku.

MAGDALENA SAMOZWANIEC W FILHARMONJI.

A więc dziś, o godz. 8.30 w sali Filharmonji zakwitną „Na ustach grzechu" Magdaleny Samozwaniec grzeszne, ale z pewnością dowcipne uwagi o „meżach i żonach".

Pełna wykwintnego l'esprit, dowcipna, zjadliwa autorka przenicuje w prelekcji swej pana stworzenia, pokaże go z odwrotnej strony medalu, potem zajmie się również naszemi paniami, robiąc z niemi to samo.

P. Magdalena Samozwaniec ma bardzo wdzięczne zadanie — my zaś bardzo miły wieczór na widoku. Wszystko składa się jaknajlepiej. Dziś o 8-ej i pół. Bilety w niewielkiej już ilości do nabycia w kasie Filharmonji.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz Kalectwa i śmierci.

Miljony dolarów
za urodzenie dziecka.

Sensacją dnia w Stanach Zjednoczonych jest publiczna wymiana listów za pomocą dzienników, dwojga rozwiedzionych małżonków, multimilionera Sebastjana S. Kresge i Doris Mercer-Kresge.

W jednym z ostatnich swych listów p. Sebastjan podaje do publicznej wiadomości, że b. jego żona zażądała od niego 10,000,000 dolarów za urodzenie dziecka. Rozumie się, że propozycję odrzucił i wolał nie mieć z nią dzieci.

W odpowiedzi na ten zarzut, pani Doris oświadczyła, że Kresge nigdy nie chciał mieć z nią dzieci, i że zarzut jego jest „haniebny". — List swój zakończyła p. Doris tem, że na dalsze pisma b. małżonka odpowiadać nie będzie, ponieważ wyjeżdża do Europy, celem kształcenia się w śpiewie.

Dzienniki amerykańskie, które opublikoway list dodają od siebie, że rozwódka, która przed wyjściem za mąż za multimiljonera Kresge, była w jego biurze skromną stenotypistką, zamierza się poświęcić scenie, jako operowa śpiewaczka.

Pani Doris ma dostateczne fundusze na kształcenie swego głosu, ponieważ w r. 1924, wychodząc za mąż za p. Kresge otrzymała od niego 3,000,000 dolarów, a będąc gospodarną i oszczędną umiała sumkę tę w ciągu kilku lat małżeństwa — zdublować.

Co usłyszymy przez radjo
dziś, w piątek 1-go czerwca!

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, nadprogram. 17.20—17.45 — Transmisja odczytu z Wilna. 17.45—18.35 — Koncert w wykonaniu orkiestry wychowańców Izb Rzemieślniczych pod wezwaniem św. Antoniego, dyrygent: Franciszek Szpinalski. 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna — wygł. p. Mateusz Gliński 20.15 — Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert orkiestry Filharm. Warsz. organizowany wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz K. Wilkomiński (wiolonczela). W przerwie biul. „Messager Polonaiş" w jęz. franc. 22.00—22.20 Komunika PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty, policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30-23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

BERLIN.

16.00 — Odczyt. Psychologja na sali sądowej. 16.30 — Odczyt. Nasze wyczucie i wola. Afekty i namiętności. 17.00 — Transm. muzyki tanecznej z hotelu Esplanada. 18.00 — Recytacje poświęcone Szubertowi. 19.25 — Odczyt. Pesymizm i optymizm. 19.55 — Odczyt. Nowoczesne budownictwo mieszkania. 20.30 — Koncert kompozycji Szuberta. Duet na fortepian i skrzypce a-dur, o 162; 2) Pieśni, 3) Kwintet a-dur, op. 11.

LONDYN.

13.30 — Recytal organowy w St. Botolphs, Bishopsgate. 14.00—15.00 — Muzyka z hotelu Metropol. 16.00 — Muzyka taneczna orkiestry B.B.C. 16.45 — Koncert popołudniowy. Kwintet Andrew Brown i baryton. 19.00 — Orkiestra Westfielda z Prince of Wales Playhouse. 20.45 — Koncert. 21.30 — Recital fortepianowy Pouishnoffa. Sonata b-moll Liszta. 22.40 — Transmisja z opery królewskiej w Covent Garden II akt opery St. Saensa „Samson i Dalila". 24.00 —1.00 — Muzyka taneczna z hotelu Carlton.

LIPSK.

15.00—16.00 — Koncert kapeli drezdeńskiej. 16.30—17.45 — Muzyka kameralna: 1) Beethoven — Trio op. 9 c-moll; 2) Haydn — Kwartet smyczkowy g-moll Nr. 3, 4) Schumann — Kwartet smyczkowy a-dur op. 41. 19.30—20.00 — Odczyt: Poezja i muzyka w nowej Rosji. 20.15 — Wieczór muzyki i opery rosyjskiej. 22.15—24.00 — Muzyka lekka i taneczna.



IX Olimpjada otwarta!

Belgja, Portugalja, Niemcy, Egipt, Włochy i Argentyna zakwalifikowane do drugiego koła.

Luksemburg, Szwajcarja, Chili, Turcja, Francja, Jugosławja i Stany Zjednoczone — odpadły.

Dziewiąta Olimpjada otwarta!

Pierwsze strzały już padły!

W pierwszym dniu olimpijskiego turnieju piłki nożnej, który rozpoczął się 27 ub. m. **Belgja pokonała zupełnie niezasłużenie Luksemburg 5:3 (3:0).**

Zwycięzcy górowali jedynie nieznacznie w pierwszej połowie, w drugiej jednak grali znacznie słabiej, to też Luksemburg wyrównał 3:3. W końcu dopiero udaje się Belgom przy niemałem szczęściu zdobyć dalsze dwie bramki.

W drugiem spotkaniu olimpijskiem **Portugalja pokonała Chile 4:2 (2:2),** wynik również nie odpowiada stosunkowi sił, które były conajmniej równe a jedynie lepiej dysponowany strzałowo atak Portugalczyków potrafił przechylić szalę zwycięstwa na ich stronę.

W poniedziałek pierwsze spotkanie dnia, **Niemcy — Szwajcarja, przyniosło wysokie, lecz zasłużone zwycięstwo Niemcom 4:0 (2:0).** Gra toczyła się od samego początku w bardzo żywem tempie przy lekkiej ich przewadze, aż uzyskują w 15 min. pierwszą bramkę przez R. Hofmana. Teraz zrywają się Szwajcarzy i kilkakrotnie zagrażają Niemcom lecz obrona świetnie pracuje, a nawet najgroźniejsze strzały trzyma doskonały Stuhlfauth w bramce. Gra przez chwilę wyrównana, lecz wkrótce dochodzą znów Niemcy do głosu i zdobywają w 40 min. przez Hornauera z podania R. Hofmana drugą bramkę. W drugiej połowie gra znowu wyrównana; potem przewaga Niemiec. W 30 minż uzyskuje L. Hofmann trzecią, a w 41 min. R. Hofmann czwartą i ostatnią bramkę. Mimo nadzwyczajnych wysiłków Szwajcarzy nie mogą uzyskać punktu i spotkanie kończy się 4:0. Sędzia holender Eimers — dobry. Publiczności 30 tys., w tem kilka tysięcy Niemców, którzy dopingowali swoich rodaków.

Egipt — Turcja 7:1 (2:0). Walka początkowo wyrównana i dopiero po kilku minutach Egipcjanie opanowawszy zdenerwowanie ujmują prowadzenie zagrażając bramce Turków, którzy widocznie zdeprymowani, grają znacznie słabiej. — Już w początkowych minutach środkowy napastnik Egiptu z karnego strzela pierwszą bramkę; ten sam krótko potem podwyższa z solowej akcji wynik do 2:0. Po zmianie stron Egipcjanie w dalszym ciągu górują, uzyskując w krótkich odstępach dalsze 3 bramki; Turcy zdobywają punkt honorowy przez Zacci'ego. Krótko przed końcem doskonale dysponowany środkowy napastnik ustala ostateczny wynik końcowy, strzelając po sobie szóstą i siódmą bramkę. Sędzia Slavik — dobry.

Pierwsze wtorkowe spotkanie przyniosło **zwycięstwo Włochów nad Francją w stosunku 4:3 (3:2).** Wrażenie ze spotkania, zwłaszcza w pierwszej połowie nie bardzo dobre. Pominąwszy ostrzejsze starcia pomiędzy graczami o temperamencie południowym, rozstrzygnięcia sędziego, belga, Harry'ego Christophe'a, nie zawsze były bez zarzutu. W 17 i 20 min. Francuzi wykorzystują mało skoordynowaną grę obrony przeciwników i uzyskują dwie bramki. Bezpośrednio potem Włosi uzyskują pierwszy punkt przez lewego łącznika Rossetti'ego. Drugą bramkę zdobywa lewoskrzydłowy Levratto. Trzeci punkt dla swych barw uzyskuje Banchero. Przyznanie trzeciej bramki Włochom wydaje się niesprawiedliwością, gdyż Banchero strzelił ją z wyraźnego spalonego. Połowa 3:2 na korzyść Włoch. Po zmianie stron Włosi marnują kilka bardzo dogodnych pozycyj podbramkowych. Wreszcie półprawy Baloucieri zdobywa czwartą bramkę z podania lewoskrzydłowego. W tym momencie niespodziewanie przedziera się atak Francuzów i środkowy napastnik Nicolas zdobywa trzecią bramkę. Ostatni kwadrans gry Francuzi opadają na siłach. Wynik 4:3 dla Włoch odpowiada w zupełności przebiegowi gry.

Drugie spotkanie dnia przyniosło **zwycięstwo Portugalji w stosunku 2:1 (1:1) nad świetnie grającą drużyną Jugosławji.** Portugalczycy, którzy stosunkowo łatwo zwyciężyli Chilijczyków, dzisiaj musieli walczyć z przeciwnikiem równorzędnym, nadspodziewanie dobrym. Graczy podnosił południowy temperament, iż gra chwilami stawała się bardzo ostra, a sędzia Niemiec — Alfred Birlem, był zmuszony studzić ich zapał licznemi karnemi, uciekając się w końcu do usunięcia po jednym graczu z każdej drużyny. W pierwszej połowie Portugalczycy, walcząc przeciwko wiatrowi, niespodziewanie uzyskują prowadzenie. Jednakże nie długo mogą się cieszyć tym sukcesem, gdyż wkrótce prawy łącznik Ivkowicz wyrównuje z podania doskonałego l. skrzydłowego Gillera. Połowa 1:1. D drugiej połowie nieomal w ostatniej minucie doskonały Silva uzyskuje zwycięski punkt dla Portugalji. Drużyna Jugosławji sprawiła miłą niespodziankę, walcząc bardzo ambitnie.

W trzecim spotkaniu dnia **Argentyna pokonała St. Zjednoczone rekordowo 11:2.**

Wynik meczu mówi sam za siebie. Argentyna pokazała najwyższą klasę z wszystkich widzianych w turnieju drużyn.

Znamienne uchwały Ł. Z. O. P. N.

w sprawie klubów sfuzjowanych lub rozwiązanych

ŁZOPN. wydał następujące ciekawe zarządzenia, które wreszcie regulują całkowicie kwestje zowlnień graczy klubów sfuzjonowanych lub rozwiązanych względnie skreślonych z listy członków związku:

1) wydział gier i dyscypliny PZPN. uznał, że gracze klubu rozwiązanego, skreślonego lub sfuzjonowanego, otrzymują automatyczne zwolnienie z dniem zawiadomienia okręgowych władz, tem samem po podpisaniu zgłaszenia w nowym klubie mogą brać udział w jego barwach w mistrzostwie, nawet z tym wypadku o ile grali już poprzednio o mistrzostwo w klubie rozwiązanym. Dotyczy to jednak tego tylko wypadku, o ile klub rozwiązany, grał nie więcej niż połowę przypadających na niego meczy.

2) starte karty zgłoszeń do b. PZPN i PLPN. są ważne tylko do 15 czerwca. Po tym terminie gracze, którzy zgłoszeń nie podpiszą będą uznani za niezgłoszonych a klubom, które ich wstawią do gry przyznawać się będzie valcovery.

3) Za nieuregulowanie składek członkowskich ŁZTSG. „Hakoah" zoshało zawieszone w prawach członka z dniem wczorajszym.

4) ŁKSBW. ukarany został grzywną 25 zł. za przerwanie zawodów z Samsonem.

5) protest Unionu w sprawie zawodów z PTC. odrzucono.

6) przyjęto wycofanie się Policyjnego Klubu Sportowego z rozgrywek kl. B. (Mistrzostwo).

Jutrzejszy raid motocyklowy

Łódź—Poznań—Bydgoszcz—Warszawa.

Łódź, 1 czerwca.

Pierwszy ogólnopolski raid motocyklowy który rozpoczyna się w dniu jutrzejszym, o godzinie 6-ej rano w Łodzi — o czem donosił wczorajszy „Express" — obudził w najszerszych kołach interesujących się sportem motorowym, kolosalne zainteresowanie.

Szczegóły tej największej dotąd w Polsce imprezy przedstawiają się następująco:

Raid odbywa się w dwóch etapach na ogólnej przestrzeni 677 klm.

Pierwszy etap: Dnia a2 czerwca, g. 6 rano start przed lokalem „Unionu" skąd viaa Sieradz — Kalisz — Pleszew — Jarocin — Środa — Poznań — Goślina — Rogoźno — Węgrowiec — Nakło — Bydgoszcz — 355 klm.

Drugi etap: Dnia 3 czerwca, godzina 5 rano start w Bydgoszczy via Toruń — Kowalewo — Golub — Rypin — Sierpc — Płońsk — Zakroczym — Modlin — Jabłonna — Warszawa, gdzie nastąpi zamknięcie raidu.

Raid prowadzą komandor i wicekomandor wyznaczeni przez Polski Związek Motocyklowy. Komandorem został mianowany p. Edmund Tesche z „Unionu", wicekomandorem — p. Triche.

Gigantyczna ta impreza, organizacyjnie została podzielona w sposób następujący:

1) S. S. „Union": odbiór maszyn, start, trasa od Łodzi do Pleszewa włącznie i punkty kontrolne tajne i jawne.

2) Wielkopolski Klub Motocyklowy, Poznań: trasa i punkty kontrolne od Pleszewa do Bydgoszczy.

3) Klub Motocyklowy, Bydgoszcz: start, oraz trasę i punkty kontrolne od Bydgoszczy do Sierpc.

4) Polski Klub Motocyklowy, Warszawa: trasa i punkty kontrolne od Sierpc do Warszawy i meta w stolicy.

Raid ten jest konkurencją, gdzie zawodnik ma wykazać regularność jazdy przy określonych średnich szybkościach.

Przewidywany jest bardzo liczny udział najlepszych motorzystów z całego kraju. Termin zgłoszeń upłynął dnia 28 maja.

Z Łodzi, z „Unionu" startują: inż. Seidel, Steinert, Schönborn, Marszel, Ridel, Kiss, kpt. Zwiezdowski i inni.

Raid Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Warszawa, jest koroną tegorocznego sezonu motocyklowego.

Jutrzejsze i niedzielne

rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Już tylko niespełna miesiąc dzieli nas od ukończenia pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo kl. A. ŁZOPN. Obecnie Turyści I B. mają najwięcej szans zdobycia tytułu mistrza kl. A., szczególnie po zwycięstwach nad takiemi zespołami jak ŁKS. ŁTSG., WKS. itd.

Gdyby nawet fioletowi zdobyli pierwsze miejsce w meczach mistrzowskich, siłą rzeczy, jako drużyna rezerwowa, nie będą mogli uczestniczyć w rozgrywkach międzyokręgowych, przelawając tą misję na klub stojący na drugim miejscu, w tabeli.

Jeśli mowa już o fioletowych, to nie od rzeczy będzie wspomnieć ich jutrzejszy mecz z sympatyczną drużyną Unionu.

Wiemy, iż zieloni „zarobili" wszystkie swe punkty (4) na takich drużynach jak ŁTSG., Orkan, Widzew, GMS., może się też i ta ewentualnść zdarzyć jutro w spotkaniu z Turystami.

Możliwe, iż szczęście, które nie opuszcza fioletowych w tegorocznych spotkaniach — przyniesie im też i jutro dalsze dwa punkty.

Niemniej jednak zawody zapowiadają się b. ciekawie.

W niedzielę o godz. 11-ej rano ŁTSG zmierzy się z GMS-em na boisku ŁKSu Biało - czarni wystąpią już na wspomnianym wyżej meczu z Mildem w obronie oraz Herbstreichem w napadzie.

GMS. przeciwstawi zwykły skład, pełen młodzieńczej ambicji i werwy.

O tej samej porze Hakoah rozegra mecz z Widzewem na boisku WKS-u I tutaj trudno przewidzieć zwycięzcę niedzielnego spotkania.

ŁKS. wybiera się do Prosny kailskiej. Ponieważ ta ostatnia powraca do formy, czerwoni muszą dużo pracy włożyć, aby wyjechać z 2 punktami z Kalisza.

Pozatem PTC. udaje sí ędo Sokoła zgierskiego, skąd prawdopodobnie wywiezie dwa punkty.

Towarzystwo Zwolenników Sportu

organizuje kolarskie mistrzostwa województwa łódzkiego.

Dowiadujemy się, że z polecenia P. Z.T.K. w Warszawie w dniu 24 czerwca Towarzystwo Zwolenników Sportu organizuje wielkie wyścigi kolarskie na dystansie 100 klm. na szosie warszawskiej. Start w Krzywiu pod Zgierzem. Walka o tytuł wojewódzkiego mistrza szosowego na rok 1928-29 rozegrana zostanie między najlepszymi zawodnikami z całego województwa. Półmetek tych zawodów na szosie piątkowskiej pod Łowiczem.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat T. Z.S. do 25 czerwca w lokalu przy ul. Targowej 5. Plombowanie rowerów w przeddzień wyścigu w lokalu T.Z.S. Start zawodników nastąpi co 2 minuty w.g. kolejności zgłoszeń.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Turyści—Hasmonea (Lwów)

Wynik meczu ____________ dla drużyny ____________

Imię i nazwisko ____________

Adres ____________

Nowy rozkład jazdy

ŁÓDŹ - KALISKA.

1,46 — z Warszawy osobowy
2,47 — z Poznania osobowy
6,29 — z Poznania pośpieszny
6,43 — z Krakowa i Katowic, osobowy
6,59 — z Poznania i Katowic, osobowy
7,46 — z Łowicza i Katowic, osobowy
8,51 — z Poznania przez Kutno
9,00 — z Ostrowa „
10,02 — z Warszawy „
11,01 — ze Lwowa „
12,23 — z Warszawy Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,46 — z Warszawy osobowy
13,10 — z Poznania przez Kutno
13,20 — z Poznania „
18,15 — z Koluszek „
18,18 — z Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
18,50 — z Poznania osobowy
18,55 — z Łowicza „
20,45 — z Płocka przez Kutno
21,45 — z Warszawy „
22,05 — z Łasku „ (w miarę potrzeby)
23,12 — z Warszawy pośp.
23,25 — z Ostrowa, osob.
23,35 — z Kutna.

ODJAZD:

0,05 — do Poznania przez Kutno
2,01 — do Poznania, osobowy
3,03 — do Warszawy „
6,38 — do Warszawy, pośp.
7,16 — do Warszawy, osobowy
8,00 — do Ostrowa „
8,30 — do Koluszek „
9,08 — do Poznania przez Kutno
12,31 — do Poznania Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
12,59 — do Poznania, osobowy
13,15 — do Warszawy (bezpośredni)
13,35 — do Warszawy, osobowy
14.15 — do Kutna
15,30 — do Ostrowa „
15,35 — do Lwowa
15,40 — do Łowicza „
18,26 — do Warszawy Lux. (w poniedziałki, środy i piątki)
19,02 — do Płocka przez Kutno
19,11 — do Ostrowa, osobowy
19,20 — do Łowicza „
20,00 — do Łasku „ (w razie potrzeby)
21,00 — do Krakowa i Katowic
21,56 — do Poznania, pośpieszny

ŁÓDŹ — FABRYCZNA

Przyjazd:

1,48 — z Koluszek osobowy
5,00 — „ „
6,50 — „ „
7,24 — „ „
7,40 — „ „
8,40 — „ „
9,50 — z Częstochowy osobowy
11,10 — z Koluszek „
12,45 — z Koluszek „
13,30 — ze Skarżyska „
14,40 — z Koluszek „
15,48 — z Koluszek „
16,35 — z Warszawy „
18.48 — z Koluszek „
19,55 — z Tarnobrzega „
20,00 — z Warszawy, pośpieszny
20,28 — z Koluszek
21,25 — z Koluszek (w niedziele i święta)
21,58 — z Koluszek (w miarę potrzeby).

Odjazd:

1,25 — do Koluszek
4,50 — „ „
6,40 — „ „
7,20 — do Warszawy pośpieszny
8,30 — do Koluszek
9,35 — do Tarnobrzega
10,35 — do Koluszek
11,50 — „ „
14,15 — „ „
14,35 — „ „
15,15 — „ „
16,20 — do Częstochowy
17,20 — do Koluszek
18,25 — „ „
18,45 — do Skarżyska
19,20 — do Warszawy osobowy
19,35 — do Koluszek
20,13 — „ „
21,45 — „ „
23,45 — „ „

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po pol. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.